

Za to że dbają o bezpieczeństwo wypoczywających nad jeziorami i na kajakach, za to, że dbają o czystość plaż, a także w zaangażowanie w szkolenia młodzieży i dorosłych w zakresie niesienia pierwszej pomocy czworo członków Borowiackiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego odebrało niedawno odznaczenia.

Uroczystość miała miejsce w Wielonku. Przybyli na nią prezesi: główny Jerzy Telak i wojewódzki Aleksander Maćkowski. Brązowe Odznaki Honorowe za Zasługi dla WOPR otrzymali: Kamila Wandzinska, Dawid Lepak, Paweł Patoleta i Piotr Gwizdała. Nieco wcześniej takie samo odznaczenie przypadło szefującemu BWOPR-owi Bartoszowi Babińskiemu.

Uroczystość nabrała jeszcze bardziej podniosłego tonu, gdy okazało się, że w gronie zaproszonych gości znajdują się dwaj niezwykle bohaterowie: Bartłomiej Klejbach spod Torunia i Dominik Nowak z Torunia. Chociaż nie są związani z WOPR-em, również oni zostali uhonorowani za swe niezwykle zachowanie. Obaj przyczynili się do uratowania życia dwóm kobietom. Pierwszy z nich wyciągnął z Brdy kajakarkę, drugi – pacerowniczkę, która niefortunnie znalazła się w nurcie Wisły. Panowie Bartłomiej i Dominik zostali odznaczeni Medalami za Uratowanie Życia Tonącemu. Po części oficjalnej szczegółowo opowiedzieli o tym, co ich spotkało.

Pracuję w bydgoskim ZACHEM-ie, a mieszkam pod Toruniem – opowiadał pan Bartłomiej. Tego dnia, wracając z pracy, postanowiłem na chwilę zatrzymać się w drodze, by odpocząć. Zatrzymałem się w pobliżu mostu przy torze regatowym w Bydgoszczy. Rozglądając się, zauważyłem nabierający wody kajak i nikogo obok. Kiedy zszedłem bliżej brzegu, dostrzegłem ciało w zielonej kamizelce. Rozebrałem się i szybko wskoczyłem do wody. Byłem przekonany, że płynę już tylko po ciało – przecież nie widziałem samego wypadku, więc nie wiedziałem, jak długo ta osoba przebywa w wodzie. Była odwrócona twarzą do tafli rzeki. Kiedy podpłynąłem, odwróciłem ją. Była bezwładna. Podjąłem próbę reanimacji, tak jak to nieraz widziałem w filmach. Odkrztusiła wodę i zaczęła oddychać, ale nadal była nieprzytomna. Wróciłem z nią na brzeg i wezwałem pomoc. Kobieta została odratowana, ale niemal 3 tygodnie spędziła w szpitalu. Potem spotkaliśmy się na obiedzie. Okazało się, że dawniej należała do klubu wioślarskiego, ale ze względu na chorobę musiała zrezygnować z treningów.

- To był a niedziela – o swoim zdarzeniu opowiadał pan Dominik, student robotyki i automatyki na uczelni w Toruniu. – Wybrałem się z rodzicami i krewnymi, którzy przyjechali nas odwiedzić, pospacerować, popatrzeć z drugiej strony Wisły na Panoramę Toruńską. W pewnym momencie zauważyliśmy, że w rzece kąpią się dwie osoby. Tak to bynajmniej wyglądało. Nikt nie wzywał pomocy, nie machał, więc początkowo nic nie wzbudziło naszego niepokoju. Nagle jednak mężczyzna zaczął zniknąć z powierzchni wody, a kobieta płynęła bezwładnie z prądem rzeki. Podeszliśmy do dwóch dziewczynek, które stały na brzegu. Okazało się, że w rzece znajdują się ich ciocia i wujek. Weszli do wody tylko na chwilę, by pomoczyć nogi, ale najprawdopodobniej brzeg był podmyty i dostali się w nurt rzeki. Rozebrałem się i wskoczyłem do wody. Zacząłem płynąć w stronę kobiety, ale rzeka zaczęła mnie nieść w zupełnie przeciwnym kierunku. Kiedy udało mi się przezwyciężyć wir i płynąłem w kierunku tonącej, nagle zniknęła mi sprzed oczu. Byłem dezorientowany. Na szczęście całą sytuację zauważyli przepływający kajakarze. Podpłynęli do mnie. Byli wyżej, więc zaobserwowali, że ciało kobiety przemieściło się w górę rzeki – nastąpiła tzw. cofka. Miałem ją więc za sobą, a nie przed. Udało mi się do niej dotrzeć. Była nieprzytomna. Z pomocą kajakarza i ojca wyciągnęliśmy kobietę na brzeg. W czasie, gdy ja poszukiwałem tonącej na rzece, moja rodzina wezwała pomoc. Towarzyszącego kobiecie mężczyzny nie udało się już znaleźć. Jego ciało wyłowiono 2 dni później. Obaj panowie pytali fachowców z WOPR-u, co tak naprawdę powinni w tej sytuacji zrobić, bo – jak sami przyznali – działali po omacku, nie znając zasad udzielania pomocy.

Zrobiliście wszystko, co należało – ocenił Jerzy Telak. Przede wszystkim zareagowaliście na sytuację, podjęliście próbę pomocy, a to w takim przypadku najważniejsze. W pierwszej kolejności trzeba zawsze starać się przywrócić czynności życiowe – dodał Aleksander Maćkowski.

Tekst: Halina Gut „Tygodnik Tucholski”